

ROK II LUTY—MARZEC Nr. 5-6

ŻYCIE MŁODZIEŻY

ORGAN KÓŁ NAUKOWYCH UCZNIÓW
PAŃSTW. GIMN. IM. M. KOPERNIKA
W ŁODZI.



Ł	Ó	D	Ż
<hr/>			
1	9	3	2

Pamiętaj,

że wypracowanie na piątkę pisze się tylko
stalówkami, obsadkami i w zeszytach kupionych

w Sklepiku
„Samopomocy”

Spis treści.

	Str.
<i>J. Lewandowski</i> — Na dzień 19 marca	65
<i>T. Błaszczyski</i> — Idealy nowego pokolenia	67
<i>Turek</i> — W kinie	68
<i>M. Rybicki</i> — Hokej (wiersz)	70
<i>L. Łaskiewicz</i> — Przystosowanie wojskowe w Polsce	72
Śniegowa heca	74
<i>H. Sokół</i> — Lalka czy Emancypantki	75
<i>H.</i> — Nasza czytelnia pism	77
<i>T. K.</i> — Projekt zawiązania komitetu międzyszkolnego	79
Sprawozdania i recenzje	81
Życie szkoły	83

MUNDURY I PŁASZCZE SZKOLNE poleca

M. MIGDAŁ Łódź, Gdańska 59. Tel. 108-30.

Wykonanie pierwszorzędne.

Prenumerata kwartalna wynosi zł. 1.80. Cena numeru pojedynczego 70 gr.

Red. nac.: E. I. Howorka, M. Gersdorf. Admin. J. Kazimierczak.

Przedstawiciel Rady Pedagogicznej: Prof. Mgr. J. Andysz.

Wydawca: Koło Naukowe Uczniów Państw. Gimn. im. M. Kopernika.

Adres Redakcji i Administracji:

Łódź, Śródmiejska 41 — Państwowe Gimnazjum im. M. Kopernika.

Okladkę projektował kol. K. Chrabelski.

Druk Współczesnej Drukarni Artystycznej w Łodzi

ŻYCIE MŁODZIEŻY

Organ Kół Naukowych Uczniów Państw. Gimn. im. M. Kopernika w Łodzi.

JANUSZ LEWANDOWSKI.

Na dzień 19-go marca.

Zrządzeniem losu mnie grzesznemu, wyżej podpisanemu — Łodzianinowi z urodzenia, uczniowi z zawodu i abiturjentowi „inspe” — przypadła rola wypowiedzenia się za pośrednictwem tegoż słowa (pisanego) w obliczu zbliżającego się dnia 19-go marca 1932 roku.

Lepsi ode mnie nieraz już udowodnili i zobrazowali wielkość zasług, jakie położył dla wskrzeszenia i odbudowania Polski — Józef Piłsudski. Pomijając zatem tę kwestję, przystąpię do rzeczy z innej strony, a mianowicie przejdę do tak aktualnego obecnie zagadnienia młodzieży.

Najnowszy spis ludności wykazał 32 miliony dusz. Pomyśleć tylko, jak znaczny procent tej kolosalnej liczby stanowi młodzież dorastająca.

Urodziliśmy się w smutnej epoce niewoli Narodu polskiego. W naszych oczach, przy zgodnym rytmie naszych dziecinnych serc dokonało się przed 13-toma laty przywrócenie samodzielnego życia Narodowi — w postaci niezawisłego państwa.

Spełniło się marzenie sześciu pokoleń polskich.

I oto żyjemy sobie dzisiaj, kształcimy umysły i, jak to się powszechnie mówi, przygotowujemy się do przyszłej pracy na niwie społecznej.

Ale co my właściwie myślimy, co czujemy, jakie ideały i przekonania piastujemy w najgłębszej jaźni, w skrytkach rozumu i serca?

Niejednokrotnie pojawiają się w prasie artykuły na ten temat, niejednokrotnie też młodzież wypowiada się sama na szpaltach swych pism i gazetek.

A wszystko poco? Poto, żeby ustalić i wykazać pewne zasady, żeby uszczęśliwić młodzież świadomością posiadania jakiegoś wreszcie ideału.

Tymczasem ten ideał zdobywamy i kształcimy w sobie poczynając od pierwszego spędzonego na ławie szkolnej dnia. Jest nim — praca.

Ludzie klasyfikują się według sumy posiadanych walorów wewnętrznych, według inteligencji i wielkości poszczególnych zdolności. Każdy zatem z nas, młodych, posiada swoisty światek wewnętrzny, w którym się obraca i który go reprezentuje nazewnątrż.

Na pełnym wykorzystaniu swych wartości, na całkowitem zastosowaniu ich w praktycznym życiu polega i szczęście każdego z nas. Bo czyż nie daje zadowolenia świadomość, że w ogólnym wyścigu życia zajmujemy należne sobie miejsce, to mianowicie, do jakiego predysponuje nas natura, a następnie praca nad samym sobą?

Każdy nosi w sobie swój ideał, a jest nim usilna dążność do uzewnętrznienia swych zdolności na tle pracy w raz obranym kierunku.

Lecz posiadanie swoistego ideału — to jeszcze nie koniec. Każdy inteligent, lub choćby tylko człowiek uświadomiony, ma moralny obowiązek piastowania ideału innego jeszcze, szerszego rzędu. Mowa tu o ideale państwowym, patriotycznym, czy jak go nazwiemy. Wynika on bezpośrednio z życia, a kult jego nie może ulec kasacji, — na rzecz żadnego innego ideału.

Na nieogarnionem, pełnem trudu i zabiegów ze strony gospodarza — polu pracy państwowej jaśnieje strudzona już, ale wciąż mocarna i duchem młoda postać Wielkiego Siewcy, Pierwszego Marszałka Polski.

Jeżeli przyjmiemy za pewnik interwencję Opatrzności w dziedzinie zagadnień i procesów natury politycznej, to osoba Marszałka będzie właśnie dziełem tejże Opatrzności — Wiele się u nas w Polsce gada, bardzo wiele i ta właśnie okoliczność utrudnia w znacznym stopniu zorientowanie się w istotnym charakterze sytuacji ogólnokrajowej. Ale od czegoż szkoła, żywi świadkowie, no i — własny krytycyzm? To też pokolenie starszej młodzieży ustaliło sobie już konkretny pogląd na te kwestje.

I napewno niejeden z nas marzy, by 19-go marca stanąć przed majestatem Pierwszego Marszałka i podziękować Mu osobiście za chwalebny trud już nietylko w zreorganizowaniu, ale poprostu — w zorganizowaniu, w stworzeniu systemu pracy państwowej.

Marzenie, jak dotychczas — niewykonalne.

To też poprzestajemy na życzeniach imiennowych na odległość i, w braku widoku Marszałka, kontentujemy się wspomnieniem Jego w skromny mundur polskiego legjonisty przyodzianej postaci żołnierskiej.

UKOCHANEMU WODZOWI — żywemu symbolowi naszej niezłomnej woli państwowej wyrażamy z racji Jego Imienn wzamian za ciężki trud dla naszej wspólnej Ojczyzny — nasze uznanie i miłość.

T. BŁASZCZYŃSKI.

Idealy nowego pokolenia.

19 wiek zostawił nam w spadku dwa typy psychiczne: romantyka i pozytywistę. Jeden jak i drugi mają braki pod względem harmonijnego rozwoju wszystkich władz duchowych. Przypatrzmy się im. Romantyzm stworzył człowieka uczuciowca, zapaleńca, niesystematycznego, zdolnego do największych poświęceń i trudów, ale na krótką metę.

Romantyk — w chwili natchnienia stwarzał cuda. W porywie zapalał sądzą, że gołemi rękoma bagnety zdobędzie, by nimi zdobywać armaty nieprzyjacielskie.

Taki typ człowieka jest mało wartościowy w życiu. Prędko, nieopanowany, idący za pierwszym porywem serca, pod wpływem rozczarowań usuwający się w zaciszę złudnych marzeń, by obniżony stan hedonizmu wyrównać, przedstawiając siebie, jako ofiarę twardego losu, lub jednostkę cierpiącą za ogół. (Don Kiszot, Henryk!).

Pozytywizm, jako reakcja przeciwko romantyzmowi stworzył krańcowe przeciwieństwo. Jak w pierwszym wszechwładnie panowało uczucie, tak w drugim — suchy rozsądek niezasilany zbytnim idealizmem. Pozytywista — to człowiek naprawdę systematyczny, wytrwały w dążeniu do celu, opanowany, powściągliwy, ale bez żadnych polotów ducha,

to człowiek, który przyzwyczajają się łatwo do najgorszych sytuacji społecznych, zapominając prędko o swojej przynależności narodowej, opanowany pasją zdobycia majątku.

Nowe pokolenie winno wybrać „auream mediocritatem” tych dwóch typów, zespolić w sobie dodatnie strony romantyka i pozytywisty.

Polot ducha winno złączyć z systematyczną ustawiczną pracą. Dobrze postanowienie z konsekwentnym dążeniem do ich osiągnięcia. Świadomość narodową z poświęceniem i z głęboko odczuciem uspołecznieniem. W warsztacie pracy obywatela dzisiejszego pokolenia winno jaśnieć na pierwszym planie dobro państwa, potem dobro osobiste. Obywatela cechuje jeszcze karność, posłuszeństwo wobec władz i współdziałanie, o ile możliwości, z kierunkiem polityki rządowej. Nie zasklepiac się w własnych interesach, ale całą pełnią sił pracować społecznie dla państwa. Nie państwo dla jednostki istnieje, ale odwrotnie.

Żyje się w jakiejś grupie społecznej poto, by jak najwięcej uczynić by z siebie jak najwięcej dać. Wiek XX idzie pod hasłem „wyścigu pracy”. Więc tylko ten, kto najwięcej twórczo i społecznie pracuje, ten najwięcej z siebie może dać innym, kto odpoczywa, ten się cofa, ale cofa się do grobu. Typy Ochockich, Gosławskich winni nam w życiu świecić przykładem. Oto cechy idealne współczesnego obywatela.

TUREK kl. VIII.

W kinie.

Ulica. Esy floesy mrugających świateł, trąbki aut, dzwonki tramwajów. Tłok. Suną pary i parki, froterując Bogu ducha winną „Pietrynę”. Setki czapek i kapeluszy. Gwar.

Fronton kina. Układają się misterne, świetne litery, zapowiadając sensacyjny i ciekawy film. Z drzwi wylewa fala ludzi, miesza się z przechodniami.

Błysnął w świetle orzełek. Oho! nawet młodzież „państwowa” nie próżnuje. Jeden jej przedstawiciel z wyciągniętą szyją zdaje się czegoś upatrywać. Co chwila spogląda na swój wiecznie śpieszący się czasomierz.

„Przyjdzie wreszcie, czy nie? Już się zaczęło, a jej jeszcze niema”.

Gość w płaszczu ze świecącymi guzikami zaczyna się niecierpliwie.

Nagle . . . błysnęły oczy z pod daszka, — znalazły swój chodzący ideał. — Ukłon, według wzoru i lekcji dobrego wychowania, i miły

uśmieszek. Ona, jak każda pensjonarka o tej porze, берет na lewej stronie, by broń Boże przelożona . . .

Kilka słów powitania, wymówki i zachwytu.

Lecz kino ciągnie.

Więc wchodzi. On, jako „gentelmentel” biegnie do kasy kupić owe cenne papierki — bilety. Ona się wzdraga i „chce nie pozwalać”, lecz, napotkawszy na opór i upór, ustępuje ze zwieszoną główką.

Wstąpili do przybytku i zmiejsca objęła ich ciemność.

Film był ciekawy. W uszach brzmia jeszcze dźwięki smętnego tanga.

Czy widzieli obraz cały, tego nie wiem. Jednego jestem pewny: Gdyby on miał zdać z tego sprawozdanie, to wsiąkłby z „kościąmi”. Ona, możeby się „wylizala”, jakoże niewiasty obrotniejszy mają języczek.

Światło. Podnoszą się z miejsc i opuszczają salę. Jeszcze na schodach idą jak p. Skrzypkowski przykazał. Lecz później . . .

Pan referent tak ciekawego odczytu zadrzałby z oburzenia.

„De pache”, świergocąc jako te ptaszęta boże, raz jeszcze idą na ukochany deptaczek. Twarze roześmiane, bez kłopotów. Zapominają widać o jutrzejszych klasówkach i innych średnich przyjemnościach.

On uradowany, że nareszcie, że raz . . . i wogóle.

Nagle czar prysnął. Belfer . . .

Serce „zapikotało” zlekka. Poznał, że wpadł, przecież już po ósmej . . .

Głęboki, lecz bolesny ukłon,

— Kto to? — pyta ideał.

— Belfer.

— No i co będzie?

Lecz on już ochłonął i z odwagą rąbie: — Nic.

— Nie wydasz mnie?

— No wiesz . . .

— A jak zapyta, dlaczego pod rękę?

— Ojej, tyle można „nabujać”, ślisko było i wogóle, zresztą czego się nie robi dla miłości . . .

— Co?

— Nic, nic, mówię, że niewątpliwie dobrze się wszystko skończy.

Zły jestem tylko, że tak przerwała się bajka . . .

MARJAN RYBICKI kl. VII-b.

Hokej.

Kol. Trzcieńskiemu — autor.

Gwizdek! — gra rozpoczęta:
 Krążek chyżym lotem sunie naprzód —
 obrona sprawnie go przejęła —
 oddała do ataku — atak kombinował —
 podprowadził pod bramkę — — —
 strzelił — — — i spudłował.

Walka znów wrze na środku.
 Błysk kija. Z ataku ktoś się poderwał
 piorunem na krążek się rzucił,
 Ktoś drugi mu drogę zastąpił — nie spojrział: przewrócił.
 mknie naprzód —
 lód zgrzyta — —

— — kij w dłoni,

Minął atak. A za nim w pogoni
 mknęły spojrzeń tysiące — publiczność powstała —
 i w trybuny laskami biła i huczała.
 Już linja obrony — (trza minąć lub złamać!)
 więc zryw — zryw szalony.
 Na moment obaj zwarli się kijami,
 zwyciężył!! — naprzód — (już bramka?)
 Ktoś jej broni — — — Trudny strzał —
 (bramkarz cielskiem pół bramki zasłoni).

 Długi zamach kijem — tuż nad lodem.

Bramkarz w róg się rzucił.
 On — w powietrzu kij wstrzymał,
 w drugi róg go zwrócił i strzelił!!!
 Spojrział — oczy z radości aż mu się rozśmiały —:
 bramkarz leżał bez krążka — —
 — — a trybuny grzmiały.



Zima.

Drzeworyt. St. Czekalski.

L. ŁASZKIEWICZ VII-a.

Przysposobienie wojskowe w Polsce.

W. f. i p. w. w Polsce zaczęło się rozwijać normalnie od roku 1927. Do tego czasu ciężkie położenie państwa nie pozwalało na prowadzenie wydajnej pracy na tem polu.

Głównym organem, kierującym w. f. i p. w. jest Min. Spraw. Wojskow., któremu podlega Państw. Urząd. W. F. i P. W. i Rada Naukowa Wychowania Fizycznego.

P. U. W. F. i P. W. kieruje w. f. i p. w. na terenie całego państwa, przez podległe mu Okręg. Urz. W. F. i P. W., komitety wojewódzkie, powiatowe i miejskie, przedstawia zainteresowanym ministerstwom wnioski i opinie co do wydawania ustaw i zarządzeń.

R. N. W. F. ma za zadanie udzielanie fachowych wskazówek o sprawach wniesionych do Min. Spraw. Wojskow. przez W. F. i P. W.

P. W. F. i p. w. w Polsce jest prowadzone wśród: młodzieży szkolnej, pozaszkolnej przedpoborowej, rezerwistów i kobiet.

Młodzież szkolna uprawia p. w. w hufcach szkolnych, do których uczniowie klas VI i VII muszą należeć obowiązkowo.

Wyszkolenie trwa 2 lata po 100 godz. rocznie plus pobyt w obozie letnim. Praca w szkołach ma na celu przygotowanie kandydatów na przyszłych oficerów.

W. f. zajmuje się szkoła, mając w swym programie 2—3 godz. tygodniowo na ćwiczenia cielesne.

W roku 1927 na terenie całego państwa istniało 863 hufców szkolnych, które posiadały 50 tys. czynnych członków. Obecnie liczba ta znacznie wzrosła.

Młodzież pozaszkolna przedpoborowa i rezerwiści uprawiają p. w. w stowarzyszeniach lub specjalnie zorganizowanych jednostkach. Program szkolenia młodzieży obejmuje: wychowanie obywatelskie i wojskowe, wyszkolenie wojskowe i w. f.

Z całego szeregu stowarzyszeń, posiadających prawo na uprawianie p. w., wybija się na czoło Związek Strzelecki. Stowarzyszenie to jest najliczniejsze i najlepiej zorganizowane, posiada też piękną tradycję z lat niewoli. Na czele jego stoją byli żołnierze legjoniści, którzy z wielkiem zapałem pracują na tem polu.

Związek Strzelecki jest organizacją demokratyczną. Członkowie rekrutują się przeważnie ze sfer niższych, jak chłopci i robotnicy. Do związku należą mężczyźni od lat 16 oraz kobiety.

Na czele Związku stoi Zarząd Główny i Komendant Główny, który zajmuje się pracą wojskowo-wychowawczą.

Całe państwo jest podzielone na okręgi, a te na obwody.

Tutaj też władzę sprawują Zarządy i Komendanci, których zakres pracy jest podobny do władz głównych.

P. W. w Związku Strzeleckim prowadzi wojsko, dostarczając instruktorów i sprzętów.

W roku 1927 zorganizowano 25 zaw. marszowych i 184 zawody strzeleckie.

Liczba członków Związku Strzeleckiego w roku 1927 wynosiła 20.051 a obecnie wzrosła kilkakrotnie.

Rząd doceniając znaczenie w. f. i p. w. dla państwa udziela Związkowi znacznych subsydjów.

Drugą podobną organizacją jest Zw. Tow. Gimnast. „Sokół”. „Sokół” ma ładną przeszłość za sobą. On to pierwszy podjął myśl: w zdrowym ciele zdrowy duch. Tu dopiero po ukończeniu pewnego kursu gimnastycznego członek może uprawiać p. w. Wyszkoeniem wojskowym w oddziałach Sokola zajmują się wojskowi służby czynnej.

Niestety p. w. u Sokola jest jeszcze w wielkim zaniedbaniu, w roku 1926 ćwiczyło p. w. 6500 członków, a w r. 1927 14.303, co w porównaniu z 85 tys. członków jest b. niewiele.

Pozatem harcerstwo silnie popiera w. f. i przygotowuje przyszłych obrońców Ojczyzny. Wojskowa karność panująca w tej organizacji, wdraża do posłuszeństwa już od najmłodszych lat. Z. H. P. zajmuje się organizacją różnych obozów instruktorskich. Pozatem w harcerstwie są prowadzone kursy przygotowujące do uzyskania sprawności wojskowych jak: strzeleckiej, samarytańskiej i t. p.

Z. H. P. liczył w r. 1928 15.532 młodzieży żeńskiej i 29.198 męskiej.

Liczną organizacją rekrutująca swych członków ze sfer chłopskich jest Związek Młodzieży Wiejskiej. Stowarzyszenie to ma na celu podniesienie kultury wśród wieśniaków.

Ostatnio zaczęło i ono wprowadzać w. f. i p. w., ale praca na tem polu przygotowania młodzieży wiejskiej do obrony kraju znajduje się dopiero w zarodku. Związek liczy 37.000 członków.

Należy jeszcze wspomnieć o Związku Straży Pożarnych Rzplitej Polski. Związek ten posiada 250 tys. członków.

Obecnie w. f. i p. w. silnie rozwinęło się wśród strażaków.

Specjalnie uwzględniona jest w programie p. w. Straży obrona przeciwgazowa, którą przechodzą na specjalnych kursach pod nadzorem oficerów — specjalistów.

W roku 1927 udział w kursach p. w. i obrony przeciwgazowej brało udział 60.000 strażaków.

Istnieje jeszcze cały szereg organizacji i stowarzyszeń p. w., ale są one bardzo nisko postawione i posiadają minimalną ilość członków, bądź też posiadają urzędowe zezwolenie na prowadzenie p. w., ale nie pracują w tym kierunku.

„Przysposobienie kobiet do obrony kraju” znajduje się w stadium rozwoju. Program wyszkolenia kobiet obejmuje: obronę przeciwgazową, służbę wewnętrzną, organizację armji i służby pomocnicze. Kobiety ćwiczą w wyżej wspomnianych oddziałach lub też w org. społecznych.

Widzimy, jak nieliczne jest nasze p. w. w porównaniu z niemiec-kiem. Należy zaś wciąż pamiętać o groźnem niebezpieczeństwie z zacho-odu. Cały naród musi być uzbrojony i gotowy w każdej chwili na odparcie wroga.

Śniegowa heca.

„Pojedziecie pany na kurs narciarski?” — pytał się w on czas dru-żynowy „trójki” swych chłopyszków. „Brrr! zimno!” — wzdrygnęli się dzielni harcerze. „Pójdziemy w Katowicach na operę, zwiedzimy Wa-wel(?) . . . będzie na kursie 6 druhen (Helcia też!)” — kusił Jur prze-biegle. „Pycha!” jedziemy!”

W pierwszy dzień świąt „Bożego Narodzenia” każdy wpakował do plecaka: kawał blachy cynkowej, 5 gwoździków, igłę z nitką, trochę stearyny i worek pierników, zaś do walizki: 2 pary skarpetek, żółte okulary, nocną koszulę, krople miętowe, ciepły szal, przez ramię zawiesił na sznurku narty i był gotów. Wraz z nami zegnał Łódź p. prof. Ma-ciak, który łaskawie zgodził się na wyjazd w roli instruktora. Na sa-mym początku spotkało nas przykre rozczarowanie. Na Buczu ani zimy, ani śniegu niema. Nawet kurs pływania „wysoko-górsko-błotnego” i epo-kowy wynalazek nart, które automatycznie zbierają śnieg za sobą, a przy-sypują tym śniegiem błotną drogę przed narciarzem — nie usunął ogól-nego przygębienia. Również z druhen zrobił się „guzik”, a harcerze nasi w przedwczesnej radości okazali się „koźmi jezusowemi”. Wszystko ma jednak swój koniec. Wysłani wywiadowcy dotarli aż do Zwardonia (granica czeska) i przywieźli stamtąd próbkę prawdziwego śniegu i wieść o tanich pomarańczach. Już następnego dnia jedliśmy te czeskie po-marańcze i brodziliśmy po śniegu. Rozpoczęła się też natychmiast nau-ka jazdy. Cały pierwszy dzień poświęciliśmy nauce umiejętnego wy-

wracania się; w języku narciarskim nazywa się to „siadolem”. Gdy zawodzą „pługi” i inne „etcetery” jest to jedyny skuteczny środek na zatrzymanie się. Doniosłą zaletą „siadoli” jest to, że można je stosować nawet w największym pędzie.

Bardzo miłe były też t. zw. „kropki” (czyt. siadole „zwyrodniałe”) i „kleksy” (kropki o wybujałych rozmiarach, spowodowanych dłuższem niż trzykrotnem koziółkowaniem, względnie, jak to było u Józka — stawianiem na głowie (sic!). Ciężko szła nauka zjazdów, oporów, podchodzenia pod górę i t. p. Profesor w żaden sposób nie mógł wytłumaczyć jednemu i drugiemu, jakto można zatrzymać się „pługiem” i nie „orać” nosem śniegu. Pokazać chciał to bardzo pojętny Pietrek. „Patrzcie, jak ja to robię” — krzyczy zgóry. „Zjeżdżam . . . robię pług . . . zatrzymuję się i” — kropka (!). „Aha! to tak nie trzeba” — myślimy. Z kolei i my zjeżdżamy, „płużymy” i — kropek pod rząd dwanaście! Demokracja, co? Z czasem odzwyczailiśmy się również od jazdy t. zw. „tramwajem na gapę”. (Ciekawych odsyłam do „Kroniki Kursu”).

Gwoździem kursu była dwudniowa wycieczka na „Baranią”. Nocnych przygód w schronisku po maślanec i kielbasie „niektórzy” nie zapomną. Prawdziwej emocji doznaliśmy na szczycie Baraniej w ciemnościach, podczas okropnej zawieruchy.

Nawet nasi „najważniejsi” chcieli czempredzej wracać do „mamy”. Miło i dobrze było na kursie, jedno tylko wywoływało wrzenie i pokątne spiski, to było wstawanie.

Uśpiony senno-melodyjnym gwizdaniem Józka, nikt nie chciał rano zwlekać się z barłogu.

Pietrek „chlany na repety” i Wąsik, któremu Bozia dała talent specyficznie wdzięcznego „wywalania się”, Janek „żywy trup z zimnemi nogami”, szanowny kol. Helmut, który rano zawsze używał aspiryny, by mieć cięty dowcip (autentyczne!), Jurek z Pabjanic, który znów przed każdym zakosem obliczał sinus kąta zwrotu, a nawet dh. „w garnku dziura” łążący ostentacyjnie po izbie w zbyt krótkiej koszuli — słowem wszyscy — rano udawali śpiochów. Sądzę, że z tego wyrosną.

Polamany narciarz.

H. SOKÓŁ.

Lalka czy „Emancypantki”.

W noworocznym numerze „Wiadomości Literackich” ukazał się artykuł p. Krzywickiej p. t. „Emancypantki dzisiaj”. W artykule tym autorka usiłuje wykazać, że trudno sobie wyobrazić mniej odpowiednią lekturę dla młodzieży szkolnej, niż „Lalka”, i właściwszą niż „Emancypantki”.

Według mnie, twierdzenie to jest nietylko ryzykowne i śmiałe, ale nawet nieuzasadnione. Autorka bowiem w całym artykule wykazuje niezaprzeczone zalety i urok „Emancypantek”, lecz przytem bynajmniej nie uzasadnia dokładnie, dlaczego ta — według Niej nudna „Lalka” — jest nieodpowiednia dla młodzieży szkolnej. Ważniejsze zarzuty p. Krzywickiej dają się ująć w trzy punkty: 1^o „Lalka” jest nieodpowiednia, gdyż porusza nieodpowiednie dla młodzieży tematy erotyczne; 2^o Wokulski, jako człowiek „odrażający, doprowadzony do upodlenia i zmuszony do odgrywania błazeńskiej roli”, oraz panna Izabela jako typ obcy współczesności, wywierają na młodzież wielce niekorzystny wpływ; na koniec 3^o „Lalka”, idealizując i zajmując się taką postacią jak Rzecki, jest zupełnie nudna.

Otóż „Lalka” zajmuje u nas poczesne miejsce dzięki temu, że przedstawia wiernie i obiektywnie charakter społeczeństwa polskiego w okresie przełomowym po 1863 r. i jest wspaniałym rzutem konfliktu wybitnej jednostki z ogółem.

Czyż takie zagadnienia nie są ciekawe, głębokie i bardzo odpowiednie dla młodzieży naszej? Prawda, że Prus porusza nietylko kwestje „odpowiednie” dla młodzieży, ale, zrywa niepotrzebną zasłonę ze zrujnowanego i zdemoralizowanego społeczeństwa.

Nie sądzę również, aby ten „stary romantyk” ze siwującymi włosami mógł kogokolwiek nudzić. Rzecki może tylko roztkliwiać i pobudzać do śmiechu swoją niekiedy wielką naiwnością i swem szczerem przywiązaniem do „Stacha” i sklepu.

Jeżeli chodzi o poruszone przez p. Krzywicką wykłady Dębickiego o nieśmiertelności duszy, lub o powstaniu światła przy tworzeniu się ziemi, to jednak — sądząc z obserwacji, są one napewno dla młodzieży zbyt ciężkim balastem, są nudne, lub conajmniej, za „uczone”.

W postaci Wokulskiego mamy przedstawioną walkę wybitnej jednostki ze spychającym ją ciągle z wyższych szczebli społeczeństwem.

Jednak Wokulski zwycięża ogół, a będąc człowiekiem ulega wprawdzie uczuciu zwanemu pospolicie miłością, lecz potem przegląda na oczy i — trzeźwieje.

Wrócił do Geista, by razem z nim pracować dla dobra ludzkości. Czyż taki typ ma wywierać niekorzystny wpływ na młodzież; czy też ma świecić przykładem jako nieugięty charakter, zmierzający prostą drogą do wielkiego i wzniosłego celu — bo do uszczęśliwienia ludzi? Czy taki Solski, nieprzeciętny wprawdzie charakter, wychowany od młodości w dobrobycie, posiadający jednak bardziej szkodliwe i niebezpieczne instynkty, niż „parwenjusz” Wokulski, — czyż on ma być dla nas przy-

kładem? Czy może, żyjący na łasce siostry, stary kawaler Krukowski, czy panna Eufemja nielepsza hipokrytka od panny Izabelli, czy ci mają być wzorem?

Nie odmawiam „Emancypantkom”, a szczególnie świetlanej postaci Madzi wiele dodatnich cech i głębokiego uroku, ale, sądzę, że wywyższenie jednego dzieła nie powinno odbywać się kosztem poniżania drugiego (choćby nawet to pierwsze komuś lepiej się podobało).

Jeżeli zaś (jak twierdzi pani K.) pewne zagadnienia są za poważne nawet dla dorosłych (co nb. uważam za mocno przesadzone), to zwracam uwagę, że „Lalkę” czyta się w klasie ósmej, a tam już są przecież „viri maturi”.

A oprócz tych „demoralizujących problemów” „Lalka” ma głębokie podstawy psychiczne, posiada niezmiernie bogatą galerję przeróżnych typów. Ciekawe jest również stanowisko „Lalki” w literaturze ogólnoswiatowej.

Nakoniec jest ona syntezą społeczeństwa w latach 80-tych. Ona to wskazała nam braki i dodatnie wartości psychiki polskiej i utworowała drogę innym twórcom. „Kto „Lalkę” przeżył — wiele przeżył” powiedział sam Prus o swem arcydziele.

I takiej to książki chcą nas pozbawić? Nie odbierajcie nam tego zdrowego i pięknego pokarmu, doszukując się zmyślonych wad, i dążąc do wycofania tej precudnej książki z programu szkolnego!

Prosimy was — zostawcie nam „Lalkę”.

H.

Nasza czytelnia pism.

Stan. Wady i zalety. Technika pracy.

Czasopismo stało się ostatnio jednym z najważniejszych narzędzi pracy umysłowej. Obecnie jest ono niezbędne już nie tylko dla każdego naukowca, ale również i dla przeciętnego inteligenta. Pierwszego informuje o stanie obecnym gałęzi wiedzy, będącej przedmiotem jego zainteresowań, drugiemu — przystępnie, popularnie i zrozumiale oświetla ostatnie wypadki, wprowadza go au courant życia współczesnego.

My stanowimy jeszcze drugą kategorię czytelników.

Nasza czytelnia pism składa się zasadniczo z dwóch działów a) czytelnia właściwej, b) biblioteczki podręcznej.

Czasopisma w naszej czytelnicy winny spełniać dwa zadania: dać nam możliwy całokształt zagadnień dzisiejszego życia i informować o kwe-

stjach dotyczących nas, młodzieży, w szczególności. Zadanie pierwsze spełniają pisma literacko-popularne (Tyg. Ilustrowany, Świat, Iskry, l'illustration) i naukowo-popularne z poszczególnych zakresów wiedzy (Wiad. Literackie, Ziemia, Stadjon, Wiedza i Życie, Pamiętnik Warszawski, Przyroda i Technika, Młody Technik i t. d.). Te ostatnie, jak widać, dadzą się podzielić na literackie, techniczne, krajoznawcze i sportowe. Takie są mniej więcej kierunki naszych zainteresowań. Zadania drugie spełniają własne pisemka młodzieży („Kuznia Młodych”, „Orleń”, Zew, i pisemka gimnazjalne), jak i o młodzieży (częściowo Iskry, Sternik).

Ogólnie biorąc — czytelnia, mimo skromnych środków — spełnia swe zadanie.

Możnaby jedynie zarzucić jej brak „Orlego lotu”, organu młodych krajoznawców i może zbyt małą ilość pism w obcym języku (n. p. zupełny brak niemieckich).

Drugi dział czytelnia — biblioteczka podręczna musi 1^o służyć nam w każdej chwili potrzebnymi informacjami z każdej dziedziny wiedzy, 2^o dawać pomoc w pewnych trudnościach natury technicznej (n. p. tłumaczenie z obcego jęz.), 3^o zawierać książki szczególnie potrzebne, użyteczne, wogóle — książki, których najczęściej w czasie nauki możemy potrzebować.

Potrzebnych informacji udzielają nam Encyklopedje: Orgelbranda i Trzaski, Ewerta, Michalskiego (5 t.), następnie Słownik Geograficzny (2 t.), M. Arcta Słownik Języka Polskiego (3 t.), „Encyklopedia Staropolska” Glogera.

Zadanie drugie spełnia „Słownik polsko-francuski” W. Janusza, i łacińsko-polski Koncewicza. Trzeci poddział biblioteczki podręcznej przysparza najwięcej trosk i kłopotów, ale też jest i najgorzej skompletowany. Winny tam być: Rocznik statystyczny Rzeczposp. Polskiej, „Dzieje Polski” Sokołowskiego i Inlendera (t. 4).

Natomiast takie dzieła jak 7 roczników „Przeglądu Warszawskiego” i 10 tomów „Sto lat myśli polskiej” niepotrzebnie zajmują miejsce w czytelnia.

Biblioteczkę należałoby uzupełnić przez W. Foerster — „Szkoła a charakter”, i „Wychowanie a samowychowanie”, W. M. Kozłowskiego „Co i jak czytać”, S. Rudniańskiego „Poradnik dla czytających”, J. Payota „Le travail intellectuel et la volonté”, B. Janowskiego „Tablice synchronistyczne” M. Lutosławskiego „Regulamin obrad” i wreszcie W. Spasowskiego „zasady samokształcenia”

Wreszcie już dawniej okazała się porzeba stworzenia w naszej czytelnia pewnego działu dla klas najwyższych, działu, któryby informował przyszłych maturzystów o wyborze zawodu i wyższej uczelni.

Dział ten powinien obejmować 1^o poradniki zawodowe (niestety, zdaje się, że poza broszurą p. t. „Na drogę akademickiego życia” literatura polska niema innych dzieł w tym zakresie) 2^o prospekty wszystkich wyższych uczelni w Polsce.

By jednak ta czytelnia spełniała dobrze swe zadanie, jako narzędzia pracy umysłowej, trzeba ażeby czytelnik umiał się w niej obracać, umiał się posługiwać nią i korzystać z czasopism. Naogół, praca w czytelnicy jest dwojakiego rodzaju, mianowicie: a) wyszukiwanie materiału do prac samodzielnych, b) przegląd czasopism naukowych w celu poznania aktualnych zagadnień. W obu wypadkach ogromnem ułatwieniem jest systematycznie prowadzona biblijografia artykułów naukowych. Tymczasem jest ona u nas dość prymitywna, niemniej przeto odda wielką usługę czytelnikowi.

Jest to spis artykułów naukowych z czasopism r. b. — ułożony według treści.

I tak dział I to Literatura polska i obca; Język polski; historia i polityka.

II Sztuki piękne; folklor; krajoznawstwo; zagadnienia kultury.

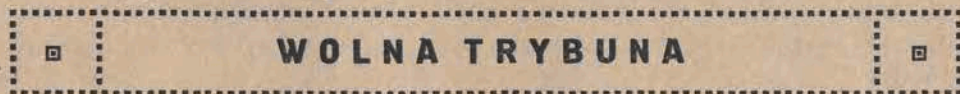
III Nauki przyrodnicze; matematyka; technika; kultura materialna; sport.

IV Inne.

Praca czytelnika jest zatem o tyle ułatwiona iż, miast mozolnie przeszukiwać wszystkie czasopisma — w biblijografii znajduje odpowiedni dział i wynotowuje potrzebne artykuły z jego zakresu. (Tu należy również wspomnieć o biblijografii czasopism z lat dawnych — znajdujących się w gimnazjum. Pracy tej podejmują się Poloniści).

Otrzymawszy żądane pismo, po znalezieniu odpowiedniego artykułu — czytelnik przystępuje do pracy. Technika jej — w zasadzie niczem się nie różni od techniki uczenia się z książki. Polega mianowicie na umiejętności robienia notatek.

Jest to jednak sztuka tak ważna i tak trudna do opanowania, że omówimy ją w osobnej pracy.



T. K.

Projekt zawiązania komitetu międzyszkolnego.

Z odpowiedzi na ankietę nadesłanych do redakcji „Życia Młodzieży” można wnosić, że projekt zorganizowania komitetu międzyszkolnego nie jest obcy kolegom z innych szkół i że potrzebę zorganizowania go od-

czuwają. Biorący udział w ankiecie zdają sobie sprawę z tego, że między szkołami, jeżeli nie istnieje antagonizm, to panuje najzupełniejsza obojętność i zasklepianie się we własnych tylko interesach.

Czytając te odpowiedzi, można mieć wrażenie, że projekt komitetu jest przyjęty dość przychylnie, chodzi tylko o to, jakby on miał wyglądać.

Komitet ten miałby na celu:

- 1) Zbliżenie całej młodzieży szkół średnich.
- 2) Współpracę organizacyj uczniowskich na terenie międzyszkolnym.
- 3) Zapobieganie wszelkim nieporozumieniom, wynikającym przy urządzaniu imprez i t. d.
- 4) Ujednostajnienie organizacji wewnętrznej wszystkich szkół łódzkich.
- 5) Wspólne organizowanie akademii, obchodów, imprez i t. d.
- 6) Urządzanie odczytów czy prelekcji na tematy, które mogłyby zainteresować szerszy ogół uczniów.
- 7) Reprezentowanie młodzieży szkół średnich.
- 8) Wydawnictwo międzyszkolnego pisemka i t. p.

Co do pisemka tego, to ono napewno utrzymałoby się, gdyż z powodu większej ilości czytelników pismo mogłoby być tańsze.

Sądzę, że sprawę ukonstytuowania się samego komitetu można rozwiązać bardzo łatwo.

Każda szkoła wydelegowałaby jednego przedstawiciela reprezentującego jakiś dział życia społecznego. Życie społeczne dzieli tutaj na trzy kierunki: finansowy, naukowy i sportowy.

Dobrze byłoby, aby sprawą tą zainteresowało się dużo kolegów, aby wydelegowali swych przedstawicieli, a ci mogliby przystąpić już do jakiejś widocznej i bardziej wydatnej pracy, odkładając bezowocną pisaninę, która sama nie da pozytywnych rezultatów.

Jeżeliby się miało dojść do porozumienia, to dobrze byłoby, żeby nastąpiło to jeszcze w obecnym roku szkolnym, gdyż ci, którzy wysunęli projekt, mogliby znacznie przyczynić się do szybkiej realizacji naszych planów.

Samo zorganizowanie tego komitetu wyobrażam sobie w ten sposób:

Wszyscy delegaci poszczególnych szkół, wybraliby przewodniczącego i sekretarza, a reszta członków pracowałaby w komisjach zajmujących się specjalnymi działami. Nad całością czuwałby delegat Kuratorium.

□ **SPRAWOZDANIA I RECENZJE** □

Bractwo Św. Łukasza.

Z Inst. Prop. Sztuki.

Po sukcesach odniesionych w Genewie i w Warszawie wystawa obrazów Bractwa Św. Łukasza przybyła do Łodzi.

Grupa ta, która za cel postawiła sobie współzycie koleżeńskie i solidną pracę nad opanowaniem formy, może się dziś poszczycić chlubnymi wynikami.

Wytknięte ideały znajdują się już w ostatnim stadium realizacji.

Na wystawionych obrazach widać pracę rzetelną, wolną od wszelkich tak zakorzenionych na łódzkim gruncie futurystyczno - pacykarskich narowów.

Z pośród wystawionych prac na pierwszy plan wybijają się doskonałe obrazy Bol. Cybisa. Obrazy te o motywach przeważnie południowych uderzają nas wspaniałym kolorytem, drobiazgowym wprost wypracowaniem i ciekawą nieraz symboliką.

Jego „Poranek”, „Kaktusy i „Spotkanie” to bezprzecznie najciekawsze obrazy na obecnej wystawie.

Na specjalną wzmiankę zasługują obrazy Gottarda. „Pasjans”, przedstawiający zrezygnowanego pijaka, zaciekawia nas trafnością ujęcia i ciekawym rozprawieniem barw . . . Silny wpływ starej szkoły flamandzkiej widać na portretach J. Podoskiego. Artystą o dużym talencie, mistrzem

w doborze kolorów okazał się Jędrzejewski.

Z innych prac na szczególną uwagę zasługują: Michalaka: „Portret pani L.” i Wydry „Kongury” (obraz doskonałej kompozycji). Oprócz artystów wyżej wymienionych wystawili swe prace: Wdowiszewski, E. Kanarek i Zamoyski.

M. Rybicki.

„Pan Geldhab”.

Komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry.

Teatr Miejski.

Sztuka ta, dawno niewidziana na deskach łódzkiej sceny, została żywo przyjęta przez szeroką publiczność. Dzięki umiejętnej reżyserji dyr. Borowskiego odżyła, nabrała nowych powabów i blasków. Nieśmiertelne typy fredrowskie, wspaniałe komizm, staranne wykonanie, wszystko to złożyło się na interesujące i nienudne widowisko.

Gra aktorów nie odbiegła od dotychczasowych tradycji. Jedyne może Lisiewicz (Grolicki) i Major (Madaliński) skłaniali się chwilami w stronę groteski. Dobrą postać dorobkiewicza dał Szubert. P. Skrzydłowska była świetną Florą. Grolicki odtworzył Lisiewicza z dużą dozą humoru.

Z innych wykonawców wyróżnili się p. p. Brodniewicz (Lubomir) i Madaliński (Major).

Blado trochę wypadł p. Ziemiński jako Książę. Nie opanował zbyt

dobrze techniki wiersza, co zresztą zdarzyło się i innym.

Całość przedstawienia zostawiła po sobie miłe wrażenie. Radziibyśmy byli ujrzeć częściej „klasyków”, tem bardziej, że nie mamy teatru szkolnego.

T.

Pisma młodzieży.

Ostatni, lutowy numer „Orląt” (Poznań) wykazuje stałe tendencje rozwojowe tego miesięcznika. Pierwszą część poświęcono 12-iej rocznicy odzyskania morza. („Gdańsk a Polska” „Morze w literaturze polskiej” i in.). Na uwagę zasługuje pozatem mocny w ujęciu, prawdziwy w odczuciu wiersz T. Olaska „Pójdziemy wtedy młodzi”.

Natomiast „Z pociągu” Nowopolskiego — sztuczny i robiony na papierze. Dużo cierpienia, skargi i zapomnienia. Nie można pominąć również z werwą i humorem napisanego „Na zdar”, morowego sprawozdania ze zlotu harcerskiego u „Pepiczków”. Wogóle dział harcerski w „Orlątach” jest b. dobrze redagowany (zwłaszcza „Wiatr od morza” Z. Zagłoby).

Pozatem wszystko byłoby w porządku, gdyby nie „Kronika sportowa”,

większą część której stanowią spory i wzajemne docinki.

„Kuznia Młodych” zdecydowanie wybiła się na czoło polskich pisemek młodzieży. Wspaniała szata zewnętrzna, zwłaszcza rysunki i zdjęcia, barwny druk, niska cena (30 gr.) i na wysokim poziomie postawiona treść składają się na całość 3 numeru.

Aktualne zagadnienie Prus Wschodnich omawia R. Matuszewski w „Wyspie na chmurnej północy”, wypuklając nasze niezaprzeczone prawa do tej krainy; „są one żywotniejsze i bardziej uzasadnione niż baśnie o korytarzu”. Pałącą kwestję „Wojny czy pokoju” rozstrzyga T. Olasek w „Pacyfistach” — na korzyść pierwszej. Autor operuje argumentami, z którymi niezawsze można się zgodzić.

Pozatem na uwagę zasługuje dokończenie „Ekspansji Jagiellonów na Wschód” i ciekawe omówienie tomu poezyj J. Mączki „Starym Szlakiem” w „Reminiscencjach z lektury”.

Z rzeczy literackich godne są, wzmianki pyszne „Narty” Bykowskiego i „Narty” M. Wrześniewskiej.

Komunikaty.

Zarząd Samopomocy Koleżeńskiej przy Państwowym Gimnazjum im. M. Kopernika w Łodzi składa najserdeczniejsze podziękowanie Wielce Szanownym Paniom Gospodyniom, p. prof. Wiplowi oraz kolegom za trudy podjęte przy urządzaniu Zabawy Tanecznej, która odbyła się dnia 30 stycznia 1932 roku.

ŻYCIE SZKOŁY

Z Sejmiku szkolnego.

W dniu 10 stycznia r. b. o godzinie 10. m. 30 w Świetlicy szkolnej odbyło się uroczyste otwarcie Sejmiku szkolnego, które zaszczytli swą obecnością pp. prof. Malczewska, Mazur i Andysz.

Po zagajeniu i powołaniu prezydium, w imieniu Rady Pedagogicznej przemówił prof. Andysz, następnie z ramienia Tymcz. Kom. Samorząd. przemawiał kol. Kowalczyk.

Porządek dzienny drugiej części zebrania przedstawiał się jak następuje: 1^o wybór władz 2^o zatwierdzenie „Ustawy ramowej”. 3^o wybór Komisji regulaminowej.

W skład zarządu weszli koledzy: Wolski Jerzy (VII b) - marszałek, Fidała Jerzy (VII a) wice-marszałek i Albrecht Jerzy (VII a) - sekretarz.

Projekt „Ustawy ramowej” przyjęto jednogłośnie. W skład komisji regulaminowej weszło sześciu członków, którzy za zadanie mają przygotowanie regulaminu posiedzeń Sejmiku.

Dnia 24 stycznia r. b. odbyło się drugie zebranie Sejmiku szkolnego, zaszczycone obecnością p. Dyrektora i prof. Mazura.

Po sprawozdaniu z poprzedniego zebrania odczytano projekt regulaminu posiedzeń Sejmiku. Nad poszczególnymi punktami tego projektu wywiązała się ożywiona dyskusja, następnie przystąpiono do wyboru Komisji Statutowej, której zadaniem jest przygotowanie ustawy, obejmującej całokształt życia społecznego uczniów na terenie szkoły.

W skład Komisji weszło sześciu członków, jeden z prezydium Sejmiku, dwóch z pośród delegatów klas i trzech z Tymczasowej Komisji Samorządowej.

Sprawozdanie z trzeciego zebrania Sejmiku szkolnego.

Dnia 21-11-32 r. o godz. 10 m. 30 odbyło się w świetlicy szkolnej trzecie zebranie Sejmiku szkolnego, przy współudziale Dyrektora i prof. Piotrowicza.

Przewidywany porządek dzienny zebrania był następujący.

- 1^o odczytanie sprawozdania z poprzedniego zebrania.
- 2^o zatwierdzenie sprawozdań i programów kół.
- 3^o Zatwierdzenie regulaminu posiedzeń Sejmiku.
- 4^o Sprawozdanie z działalności Komisji Statutowej.
- 5^o Wybór nowego marszałka i sekretarza.
- 6^o Wolne wnioski.

Po odczytaniu sprawozdania z zebrania poprzedniego przystąpiono do punktu drugiego z tą jedynie zmianą, że dyskusję nad sprawozdaniami i programami odłożono do najbliższego zebrania.

Odczytano programy i sprawozdania wszystkich kół i organizacji.

W związku z trzecim punktem porządku dziennego odczytano ostatecznie opracowany regulamin posiedzeń Sejmiku, który przyjęto jednogłośnie.

Następnie marszałek i sekretarz zrzekli się swych godności, motywując to brakiem czasu.

Ze względu na pewne trudności związane w danej chwili z wyborem marszałka i sekretarza, wybór ten odłożono do następnego zebrania.

Chwilowo więc dotychczasowy marszałek i sekretarz pełnić będą swe powinności.

W wolnych wnioskach omawiano sprawę sporządzenia księgi, któraby zawierała uchwały Sejmiku.

Z Sodalicii Marjańskiej.

Dnia 8. 11 1932 r. odbyło się zebranie Sodalicii Marjańskiej. W pierwszej części zebrania referat pod tytułem „Początek człowieka” wygłosił kol. Dembczyk.

Drugą część zebrania poświęcono przyjęciu nowych członków.

Z Tymczasowej Komisji Samorządowej.

W dniu 8-1-1932 r. odbyło się zebranie T. K. S. Porządek zebrania obejmował sprawę otwarcia Sejmiku szkolnego i wolne wnioski. W związku z pierwszym punktem porządku dziennego naznaczono

termin otwarcia Sejmiku na dzień 10-1-1932 r. i ułożono porządek dzienny pierwszego zebrania Sejmiku.

Dnia 27-1-1932 r. odbyło się zwykle zebranie Tymczasowej Komisji Samorządowej. Porządek dzienny obrad przedstawiał się jak następuje: 1^o sprawa regulaminu T. K. S., 2^o wybór delegatów do komisji statutowej 3^o sprawa programów kół. 4^o wolne wnioski.

Obrady nad sprawą regulaminu T. K. S. przesunięto do następnego zebrania.

Z kół naukowych.

W dniu 29-1-32 r. odbyło się uroczyste zebranie Koła Historyków, poświęcone uroczystemu rocznicy powstania Styczniowego. W zebraniu wzięły udział wyższe klasy gimnazjum. Posiedzenie otworzył kol. Gersdorf. Następnie wygłoszono dwa referaty; „Powstanie Styczniowe” (kol. Hałaczekiewicz) i „Romuald Traugutt” (kol. Chmielecki). Program urozmaiciły deklamacje, oraz chór z towarzyszeniem orkiestry pod batutą pana prof. Pawłowskiego.

Dnia 9-1-32 r. odbyło się zebranie Koła Polonistów. W pierwszej części zebrania wygłoszono cykl referatów kol. — Howorki, Pawłaka, Andersa i Pluty p. t. „Problem przebudowy społecznej w „Nieboskiej Komedji” w oświetleniu dzisiejszych prądów socjalnych”. Drugą część zebrania poświęcono sprawom organizacyjnym.

Dnia 23-1-32 r. odbyło się posiedzenie Koła Polonistów. Na program zebrania złożono 1^o sprawozdanie z „Wiadomości Literackich” (kol. Smoleński) 2^o referat p. t. „Wielka wojna w literaturze współczesnej” (kol. Gersdorf). „Kłamstwo u młodzieży” wygłosił kol. Grabowski. 4^o Cykl wierszy kol. Mrozowskiego p. t. „Rodzina”.

Dnia 10-11-32 r. Koło Polonistów urządziło wycieczkę do Inst. Prop. Szt. na wystawę obrazów Bractwa Św. Łukasza. Objaśnień udzielił prof. Wippel.

Koło Matematyków.

Od połowy stycznia do końca lutego w dniach 21, 28/1 i 3, 10, 19/11 odbyło się ogółem 5 zebrań Koła Matematyków, na których wygłoszono następujące referaty:

- 1) Zagadnienie klasyczne kwadratury koła
- 2) Podział kąta na 3 części.

- 3) Zagadnienie dyskusyjne z Borelo.
- 4) Sposoby obliczania wartości pierwiastków wyższych stopni.
- 5) O najogólniejszych pojęciach geometrii wykreślnej.
- 6) Metoda Kochańskiego
- 7) Usuwanie niewymierności z równań.
- 8) Zadania z „Mathematiques Elimentaires”
- 9) Suma wyższych potęg pierwiastków równania.

Hokej na lodzie.

„Kopernik” „Zimowski” 1 : 0 (1 : 0)
(0 : 0) (0 : 0).

W dniu 10-11-32 r. hokejowa drużyna naszego gimnazjum rozegrała na lodowisku w Helenowie mecz z drużyną gimnazjum p. Zimowskiego. Do zawodów „Kopernik” przystąpił w następującym składzie; Lisowski, Woyde, Koholt, Szwarbach, Trzeciński i Młotkiewicz. Gra obu drużyn była zupełnie równorzędna. Pierwsza tercja przechodzi w dość ospałym tempie. Widać, że zawodnicy jeszcze się nie rozegrali. W ósmej minucie tej tercji udaje się Trzecińskiemu strzelić jedyną bramkę całego meczu. Tempo drugiej tercji znacznie szybsze. „Zimowski” za wszelką cenę pragnie wyrównać. Solowe ataki poszczególnych zawodników zostają jednak najczęściej unicestwione przez obronę. W trzeciej tercji Trzeciński, który na tych zawodach bardzo „pracował”, zaprzepacza dwie „murowane” pozycje. I ta tercja mija bezbramkowo. W drużynie naszych przeciwników spokojną grą wyróżnił się Warycha.

Widzów z powodu silnego mrozu znikoma ilość. S. B.

Karnawał w szkole.

Dnia 23-1-32 klasa ósma hucznie i radośnie obchodziła „Studniówkę”. Wszelakie produkcje artystyczne, tudzież natury gastronomicznej i . . . innych złożyły się na obfity program. Upojeni . . . weselem i radością uczestnicy dokonywali niezwykłych czynów. Dnia 30-1-32 r. Samopomoc, a 6-11-32 r. — Koło Przyj. Harcerstwa — urządziły zabawy. Na obydwóch imprezach zarówno licznie zebrani goście jak i gospodarze, wesoło spędzili wieczór w miłym nastroju, przy dźwiękach walców, tang i foxtrottów.

Rozrywki umysłowe.

Trzej filozofowie zmęczeni dysputą filozoficzną zasnęli na łące. Przechodzący obok kominiarz postanowił splatać im figła i delikatnie „czyściutkim” swym paluszkim pobrudził każdemu ze śpiących nos. Gdy filozofowie się obudzili i spojrzeli na nosy swych towarzyszków zaczęli się wszyscy śmiać ale po krótkim czasie, zmiarkowawszy się w sytuacji wszyscy znów jednocześnie przestali się śmiać i, nie mówiąc ani słowa — każdy wytarł swój nos.

Poprzez jakie rozumowanie doszedł każdy filozof do przekonania że ma nos brudny, gdy istnieją 2 założenia:

- 1^o wszyscy filozofowie są jednakowo biegli w logice i rozumowaniu o czym wie każdy z nich.
- 2^o z chwilą gdy filozof dochodzi do przekonania, że ma nos brudny — przestaje się śmiać.

(Mathesis Polska).

Liczbę sto napisać dziesięcioma równymi liczbami.

z Faltnera.

Pewien chłopiec posiadał kulki marmurowe i kostkowe razem 76 sztuk. Kolega jego zamienił mu kostkowe na marmurowe w ten sposób, że za dwie kostkowe dał mu jedną marmurową. Po zamianie pierwszy chłopiec posiadał 50 kulek marmurowych. Ile posiadał on na początku kulek marmurowych, a ile kostkowych.

Mądry Kadi.

Pewien Turek pozostawił swoim trzem synom 19 wielbłądów, z których najstarszy miał otrzymać połowę, drugi jedną czwartą i najmłodszy jedną piątą. Synowie nie mogąc przeprowadzić takiego podziału zwrócili się do mędrca swej okolicy, aby im pomógł. Ten przyprowadził swojego starego wielbłąda i powiedział: „Tego wam do podziału dodaję”. Teraz wziął sobie najstarszy syn połowę tych zwierząt, drugi 1/4, a trzeci 1/5. Wtedy jednak o dziwo, spostrzegli, że stary wielbłąd Kadego pozostał. Jak to się stało?

z Faltnera.

Nadeszło „Koło Matematyków”.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. Pfef. — Koluszki. 1^o Przedewszystkiem, to, — radzimy „zżynać” nieco bardziej inteligentnie i pamiętać, że Redakcja też sobie to i owo czytuje (w tym wypadku „Historję XIX stulecia” A. Czechowskiego t. III str.: 6'33, 6'38, 6'40, 6'46, 6'47) 2^o Pamiętajcie, że wszystko (a więc i zżynanie) należy robić solidnie. Nie można przecież pisać, że „Syrokomla jest twórcą sielanki malowanej” skoro w wyż. wym. „Historji” napisano jest: Syrokomla sielanki malowanej — Józef Kotsis. 4^o W dobroci tudzież miłosierdziu wybaczymy wam zamach na Redakcję wykonany zapomocą „duszy wobec spencerowskiego Absolutu”.

KOŁO CIUŁACZY

przy
Robotniczym Banku Spółdzielczym
z ogr. odp.

w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 261. Tel. 157-12

wydaje bezpłatnie książeczki oszczędnościowe oraz karty ciułacze.

Znaczkci Ciułacze

po 10, 20, 50 groszy i 1 zł. nabywać można w szkołach u członków koła ciułaczy i w kasie banku. Bank czynny w dni powszednie od godz. 14—19-ej w soboty do godz. 18-ej.

Skład papieru i materiałów piśmiennych.

Drukarnia i introligatornia.

Fabryka ksiąg handlowych.

A. I. OSTROWSKI

Łódź, Piotrkowska 55. — Tel. 203-54 — 215-40.

Wyrabia najlepsze zeszyty z marką „Ostro”.

Franciszek Hesse

Łódź, Andrzeja 1. Tel. 146-20.

POLECA:



ARTYKUŁY SPORTOWE. LEKKA
ATLETYKA. BOKS. NARCIAR-
STWO. PING-PONG. PIŁKA
NOŻNA ORAZ WSZELKIE GRY
SPORTOWE.

KAZIMIERZ BOGUSŁAWSKI

Łódź, ul. św. Andrzeja Nr. 3

poleca:

materiały piśmienne szkolne,
pocztówki historyczne, zoolo-
giczne, obrazy święte, portrety.

Najmilsza
rozrywka

Najciekawsza
lektura

dla dzieci i młodzieży to

Mały Kurjer,

najtańszy tego rodzaju tygodnik w Polsce

Pojedynczy numer — 10 gr.

Adres administracji — Łódź, ul. Piotrkowska 11; redakcji — Zawadzka 1.

Konto czekowe P. K. O.: 68009.